

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wysłanych pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmioliterowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 kwietnia.

Nowy skandal w Paryżu.

„Figaro“ usiłuje za pomocą sensacyjnych rewelacji także w sprawie Turpina, głośnego wynalazcy melinitu, dowieść korupcji obecnego systemu rządowego parlamentarną republikę. Pan I. Cardane, którego Freycinet upoważnił swego czasu do pertraktowania z Turpinem w więzieniu, ogłosił oświadczenie długiego artykułu w „Figaro“. „Sytuacja — pisze on — przedstawiłem Turpinowi w następujący sposób: Prasa agituje na jego korzyść, opinia publiczna naciera coraz silniej, za podjętą stałą jej depesze generała Daddsa, donoszące o strasznych skutkach melinitu w Dahomeju, Freycinet obawia się niebezpieczeństwa sprawy Turpina i z tego względu życzy sobie, aby nadciągające burze nie skupiły się nad jego głową. Wspomniałem mu o moich krokach w ministerstwie wojny, o wybiegach, które tam najpierw robiono i o tem, jak następnie rokowania zostały przyspieszone przez wybuch afery panamskiej, która, jak się dzieje, bardzo zaniekowała Freycineta. W końcu przedstawiłem p. Turpinowi propozycję ministerstwa wojny, którą on przyjął z wątpliwym uśmiechem — mianowicie: natychmiastowe ułaskawienie, jeśli przyobieca zupełną tajemnicę, a raczej miłenienie. Prosiłem p. Turpina, aby propozycję tę rozważył poważnie, bo chociaż Freycinet nie jest już od czterech dni ministrem wojny, to jednakże ma wielkie wpływy.“ „Czy już wszystko pan powiedział?“ — zapytał Turpin. „Wszystko“ — odpowiedziałem.

„A moja rehabilitacja? Mój krzyż legii honorowej? Czy o tem nie ma wcale mowy? Czyż nie zasłużyłem sobie na to pracując przez lat 15 i wystawiając codziennie swoje życie na największe niebezpieczeństwo? Jest to więc wszystko, co mi zaproponowano, mnie, którego niewinność znała wszędzie. Wolność bez honoru! Mój honor mogę odzyskać, jeśli będę mówił, a tu żądamy odemnie, abym przyrzekł milczenie! Żądają tego, ponieważ są pewni, że dotrzymania przyrzeczenia. Ale nie dam takiego przyrzeczenia, najmniej zaś Freycinetowi. Jeśli ten owylny minister wojny zostanie zastąpiony wojskowym, który pojmie infamię podniesionych przeciwko mnie zarzutów, wtedy przybiecam może milczenie w interesie armii, ale tylko pod tym warunkiem, że zostanie zrehabilitowany. Pan nie wiesz, jak mnie nienawidzą z ministerstwa wojny, ponieważ zdradziłem ich bezwstydną szacherką. Jestem ich niebezpiecznym wrogiem, a mam być zniewolony do milczenia, ponieważ mógłbym straszną prawdę wyjawić.“

Pan Cardane opowiada następnie, że Turpin się gorzko skarżył, iż równocześnie z nim skazany Tripone, który jako oficer i jako Lotaryńczyk zdradził nieprzyjaciół tajemnicą narodowej obrony, mógł ubierać się w swoją własną odzież i używać wszelkiej swobody, podczas gdy on, Turpin, chociaż był niewinny, musiał nosić odzież więzienną. Tripone okupił to ustępstwem milczeniem.

W dalszym ciągu rozmowy mówił Turpin: „Przyjeżdżam z Anglii, oburzony na to, co tam widziałem; zażądałem sprawiedliwości dla kraju i dla siebie. Ale generał Ludovkat, dał mi najpierw cyniczną radę, abym nie zrywał z Armstrongiem i Tripone, a następnie zaprojektował... małżeństwo. Dał on mi do zrozumienia, że mogę od Freycineta wszystko pozyskać, czego tylko zapagnę, i oświadczył bez ogródki, że jeśli ożenię się z jego córką, wtedy otrzymam milion franków za swój wynalazek, jeśli zaś tego nie uczynię, wtedy nie otrzymam. Oto widzisz pan, w jak haniebnym sposobie obrabiane bywają sprawy narodowej doniosłości w ministerstwie wojny. Już w r. 1885, gdy zawarłem układ z ministrem, stawiano mi niemożliwe warunki, a gdy ich przyjąłem nie chciałem, odgrazano się z tym samym cynizmem. Pułkownik Deloye powiedział mi, że jeśli wytoczę proces, to niczego nie dowiodę!“

„Wszystkie wielkie mocarstwa — ciągnął pan Turpin dalej — posiadają swój strasny materiał wybuchowy (melinit), który tylko Francuzi podarowali. Trójprzymierze, Włochy, Niemcy i Austria posiadają go już od dawna. Nie bacząc na moje prawa wynalazcy, które wyraźnie zastrzeżono w układzie, rząd francuzi ofiarował wynalazek mój państwu rosyjskiemu. Melinit jest obecnie wszędzie, a te państwa, które go dotychczas nie posiadają, nie starają się o niego po prostu. Z wiedzą władzy wojskowej, pewne Towarzystwo przemysłowe dostawiało melinit do Chin, Japonii, Chili i Rumunii. Zresztą Towarzystwo to, któremu rząd francuzki powierzył wyrób melinitu, wystawiło granaty z tego materiału na wystawie powszechnej w r. 1889. Zaiste dziwny sposób, aby zachować tajemnicę narodowej obrony!“

„Z wiedzą tych, którzy wytoczyli mi proces, t. j. dyrekcji artylerji, pancernik przeznaczony do Chili uzbromiono w naboje melinitowe. Donosiłem władzy o tym wypadku, ale bez żadnego skutku! Spytaj się pan pułkownika Bauge, którego nazwisko słusznie jest popularnym na całym świecie, dla czego podał się do dymisji. Jego plany i ulepszenia dział zostały w r. 1877, krótko po zatwierdzeniu przez ministerstwo wojny, sprzedane Anglikom. Pułkownik Bauge miał dowody w ręku i wręczył je rządowi, ale rząd pozostawił zdrajców ojczyzny w zupełnym spokoju.“

Pan Cardane, kończąc swój sensacyjny referat, powiada, że rewelacje, które jeszcze ma w zapasie,

są o wiele gorsze. Tymczasem, jak wiadomo z telegramu, Turpin został ułaskawiony dekretem prezydenta Rzeczypospolitej. O ile ułaskawienie to ma związek z powyższymi rewelacjami, trudno osądzić. W każdym razie przypuścić należy, że gdyby Freycinet piastował tekę ministerstwa wojny, Turpin nie byłby wypuszczony na wolność.

Paryż, 12 kwietnia. Sądzą tu, że w ministerstwie wojny zostanie wytoczone śledztwo w sprawie melinitu Turpina. Rząd nie powziął jednak dotychczas żadnej decyzji w tym względzie.

* Piszę nam z miasta:

„Pani K., Polka, przyprowadziła w dniu 10 bm. dwóch swych synków do szkoły średniej na egzamin — i tu doznała co najmniej niaktownego traktowania ze strony rektora p. Schoepkego. Nie wchodźmy w to, czy chłopcy posiadali wymagane wiadomości, czy byli do odpowiedniej klasy za starzy — ale to pewna, że błąd jak błąd, takie wyrażenia, jakie pani K. po egzaminie usłyszała, wcale nie licują z powagą i stanowiskiem rektora. „Fort, fort! hier ist kein Schweinestall und kein Schaffstall. Sie denken wohl, ich soll die Classen damit vollstopfen! — oto słowa, jakie usłyszała pani K. z ust pana rektora. Obrażona, zwróciła się ku wyjściu, gdy pan Sch. odezwał się jeszcze do obecnych nauczycieli: Ich will die Schule schon ausmisten.“

Jest to ten sam p. Schoepke, którego jedna z tutejszych gazet niemieckich nazwała „doskonałym pedagogiem“.

Jeżeli kierownik szkoły z „matką dzieci tak postępuje, dzieci jej porównuje z trzodą chlewną, to nie dziw, że szkoła nie wypełnia swego zadania. Dziwi się rzeczywistość, że mąż stojący na czele szkoły, liczący do 1000 dzieci, nie zna się na grzeszności.

Słyszę atoli, że i z nauczycielami nie lepij postępuje, sądząc że tu nie tacy sami ludzie co w Saksonii, zjadł go do Poznania powołano. To też nauczyciele uczą pod jego kierunkiem z niechęcią.

Dziwnie też ma pojęcie p. Sch. o zasadach pedagogiki.

Krótko przed Wielkanocą przybył pan Sch. do klasy chłopców IX a i tu dzieciom dyktował takie zdania: *Leere Kasser klingen hohl. In den Hecken singen viele Vögel.* Jakże może dziecko polskie, od 10 miesięcy dopiero do szkoły chodzące, coś podobnego bez błędu napisać, kiedy dzieci niemieckie w daleko wyższych klasach tego nie zdają? Czy tak egzaminuje „znakomity pedagog“ 7-letnie dzieci?

* Piszę nam z okolicy Poznania:

„Nie uważaliśmy za stosowne odpowiadać na napaści, jakich od dawnego czasu w łamach „Gońca Wielkopolskiego“ są przedmiotem osoby posłów naszych, a mianowicie osoba jednego z nich, wybitnego przedstawiciela kierunku tak zw. ugodowego. Znajdujemy bowiem, że polemika jest zupełnie bezowocną tam, gdzie z góry jest wyraźne *parti pris*. Wczorajszy jednak artykuł „Gońca“ odszczącający od poczucia godności narodowej każdego, który forytował ponowną kandydaturę posła Kościelskiego, przechodzi rzeczywistość wszelką miarę i jest objawem zaciekłości stronnicej, jakiej nie pamiętamy od czasów Wielopolskiego. Wolno każdemu być zwolennikiem lub przeciwnikiem jakiegokolwiek kierunku politycznego, ale nigdy nie wolno ściągać polemiki na tory osobiste. W naszym zaś położeniu podwójnie trzeba być oględnym w potępieniu jakiegokolwiek postępowania naszych posłów, mianowicie gdy ono odpowiada życzeniom części społeczeństwa. Polityki tak zw. ugodowej ani nie wymyślił poseł Kościelski, ani też ona z nim nie upadnie, gdyby przestał być naszym przedstawicielem. Kierunek ten wypłynął z poczucia bardzo poważnego grona ludzi, którym nikt nie odmówi miłości ojczyzny. Czy ta polityka jest dobra, to okaże przyszłość, lecz obecnie ma prawo bytu, gdyż jest wyrazem zapatrywań poważnej części naszego ogółu. Wolno przeciwko niej występować, lecz nie wolno chcieć jej usta zamykać. Falszywym byłoby wykluczać od przyszłych wyborów przedstawicieli tego kierunku, tak jak równie fałszywym byłoby wykluczać jego przeciwników... Mamy zaufanie do zdrowego sądu społeczeństwa, że nie da się szumnymi frazesami zwiść, że postawi kandydatów jacy mu do rozumu i serca przypadną, a na raz postawionych pod groźbą odstępstwa solidarnie głosować będzie.“

Z walnego zebrania związku dla polityki socjalnej.

Obrazy związku dla polityki socjalnej rozpoczęły się dnia 20 marca w wielkim auditorjum berlińskim uniwersytetu, jak już o tem swego czasu pod rubryką „Niemcy“ donosiliśmy, podając także w kilku słowach treść rozpraw, których przedmiotem w tym roku była 1) kwestya robotników wiejskich i wędrowni wewnątrz, 2) podział własności ziemskiej i ochrona małych posiadłości.

Na zagajenie obrad związku wypowiedział profesor uniwersytetu berlińskiego i przewodniczący związku dr. Schmoller mowę, którą niniejszem podajemy. Profesor mówił mianowicie jak następuje: „Niechcę uprzedzać kwestji, które nas dziś

i jutro zajmować będą. Chcę tylko na to zwrócić uwagę, że jak przed dwoma laty staraliśmy się zbadać jądro kwestji robotników procederowych, tak zamierza wydział obecnie równie ważną a może ważniejszą jeszcze kwestyą robotników wiejskich resp. kwestyą włościańską stawić pod obrady. Moi Panowie, im więcej zbliżają się do prawdy i sprawiedliwości obrady niniejsze, tem mniej liczyć mogą na poklask klas socjalnych spośród stronnictw, które z natury rzeczy bronią jednostronnych interesów klasowych, które w walce bieżącej bez namietności celów swoich nie osiągną, które może tylko w taki sposób mogą masy skupiać i poruszać. Choćby jednak stanowisko takie dla poszczególnych klas społecznych było odpowiednie i konieczne, to naszym zadaniem jest, stanąć po nad przeciwnościami, po nad stronnictwami. Jeżeli z tego powodu z obydwóch stron sobie przeciwnych zostaniemy zaciepieni, to ta okoliczność będzie w moich oczach do wodu zasługi naszej a nie winy. Nie jest naszym zadaniem szukać popularności i schlebiać tym lub owym interesom klasowym. W ten sposób porozumienie się wzajemne utrudnimy jeszcze zostało. Porozumienie to i bez tego tem jest trudniejszem, im różnorodniejszy staje się skład społeczeństwa, im różnorodniej zaznaczają się przeciwności klas, z wrogimi sobie nawzajem interesami, im więcej udziału w walce bieżącej mieć będzie nieporozumienie, zaślepienie, przesada, namietność, im odmienniejsze ideały i zapatrywania wyrabiają w stronnictwach i klasach przekonanie, że walczą w imię najwznioślejszych zasad.“

W wolnem, konstytucyjnym państwie nie ma dla poszczególnych interesów klasowych, dla poszczególnych reform wymaganej — pewnej legitymacji; musi ona bowiem nie tylko wyjść od interesentów, ale zdobyć sobie także przyzwolenie wszystkich nieinteresowanych, przeważającą opinią publiczną, nauki, niezależnej prasy, wreszcie rządu i parlamentu. My szukamy prawdy, służąc nauce. Szukamy tej prawdy, która jest przystępną dla każdego nieuprzedzonego człowieka, która stoi po nad stronnictwami, klasami, która może być tylko jedyną, oczywistą dla każdego normalnego rozumu.

Spodziewamy się, że ten rodzaj naukowej, nie naruszalnej świadomości zdobywać sobie będzie coraz to większy wpływ na rozwój państwa i społeczeństwa, że to państwo stanie najwyższe, które w tym kierunku pójdzie najdalej, które stworzy sobie opinią publiczną nie na podstawie interesów, namietności i nieporozumień, ale na podstawie bezstronnej, naukowej, oczywistej wszystkim świadomości.

Związek dla polityki socjalnej istnieje już lat 20 przeszło. Pozostał on wiernym swojemu programowi i przyczyniał się do podniesienia klas niższych.

Ten cel nie stoi bynajmniej w sprzeczności z ową walką o zwycięstwo naukowej świadomości w opinii publicznej. Oczywiście, że nie mogliśmy się bez wszystkich identyfikować z klasowymi interesami robotników, a tem mniej z jednostronnymi ich ideałami i teoriami, ale zawsze broniliśmy ich żądań uprawnionych, a ta okoliczność nie mała miała znaczenie w obec tradycjonalnych zapatrywań ludzi wykształconych i posiadających.

Zapewne nikt z nas, a przynajmniej prawie nikt nie upatrjuje w obecnym ruchu robotników, a także w socjalnej demokracji, tak jak to czyni tak wielu z ludzi posiadających, li tylko nieszczerścią i jakiegoś stanu nie naturalnego, któryby zwalczać trzeba. Bynajmniej, ten ruch jest w oczach naszych konieczną, historyczną konsekwencją naszego duchowego i ekonomicznego rozwoju.

Ogólne wykształcenie szkólne, prasa, konieczne z natury rzeczy zabarwienie demokratyczne wszystkich reszta urządzeń państwowych, cuda dzisiejszej techniki i komunikacji, wszystko to obudziło klasy niższe z bezmyślnej drzemki. Obudziły się te klasy i żądają słusznie do pewnego stopnia wpływów dla siebie, uwzględnienia swoich interesów, większego udziału w ekonomicznych i duchowych zdobyczach naszej cywilizacji. Słusznie pragną w samodzielną akcyi brać udział jako równo uprawnieni w życiu państwowem i ekonomicznem. W tem wszystkim ani ja, ani też pewnie nikt z nas nie upatrjuje nieszczerścią, ale przeciwnie obrzymi postęp, przełom wszechświatowy, początek nowej wielkiej epoki w historii tego świata.

Ale równie jasno stają mi przed oczyma trudności i niebezpieczeństwa tego przejścia. Rozpalił się ogień, któryby mógł przez apelacyą do najniższych instynktów ludzkich zniszczyć naszą kulturę, równie dobrze, jakby ją mógł podnieść, gdyby nim dobrze kierowano.

Dla tego też trzeba równie stanowczo i zimno występować przeciw każdej groźbie rewolucji i trzymać się wielkich tradycji ojczyznego życia państwowego. Przedewszystkiem to jest rzeczą pewną: w walce narodów, którą można miarkować, lecz której na razie zupełnie usunąć nie można, [mają] klasy zwłaszcza niższe tylko tam widoki polepszenia i podniesienia, gdzie silne władze państwowe dają gwarancyą powagi, potęgi, pomyślności ekonomicznej i zbytu zagranicą i gdzie ta władza chroni przed wszelką reakcyą. Wszelkie chwytnie się ostateczności, krańcowe, [sprowadza] dotąd zawsze niebawem polityczny i ekonomiczny upadek odnośnych państw. Socjalna demokracja osiągnęłaby także zupełnie ten sam rezultat. Dla tego też jeste my za urządzeniami demokratycznymi, ale tylko o tyle,

o ile nie naruszają „wyprobowanych krajowych, monarchicznych instytucji. Niechże nas o to lżą ze stanowisk przeciwnych. Kto dziś nie ma odwagi wystawić się na obelgi i oszczerstwa, ten nie dokończy wielkich rzeczy. Co do mnie, to mam niezachwianą wiarę w przyszłe zwycięstwo naszej sprawy, bo gdybym jej nie miał, nie widzielibyście mnie na tem miejscu.“

Przeczenie Bóstwa.

Jeszcze przed nie wielu laty uważano przeczenie Bóstwa słusznie za ciężkie przewinienie wobec państwa i społeczeństwa, za które pociągano przed kratki sądów świeckich, a bezbożność uchodziła za wyraz najgłębszej niegodziwości i piętnowano ją przekleństwem opinii publicznej.

Dziś wykazują listy spisów ludności osobne kolumny z tysiącami „bezreligijnych“, a rzeczywista „bezbożność“ pod pięknym płaszczykiem obecny mowy rozlała się już jako „ateizm“ lub „agnostycyzm“ jako strumień gwałtowny pomiędzy szerokie masy ludu, a opinia publiczna, od dawna już niezdatna do oporu, widzi się porwaną mętne falami. *Dei nie jest już hanbą być bezbożnym!*

Przed dwudziestu laty oświadczyli socjalni demokraci jawnie i otwarcie: „Zdaliśmy w dziedzinie politycznej do Rzeczypospolitej, w dziedzinie ekonomicznej do socjalizmu, a na tak zwanym dzisiaj polu religijnem do a teizmu“. — „Lekarz duszy“ nie był już wtedy niczem rozsądnem; „niebo istnieje tylko dla szpaków“; z prawdziwą demokracją, tak mówiono, nie da się żadną miarą połączyć wiara w Boga, w państwie przyszłości nie będzie miejsca dla żadnego kościoła; wychodzący w ówczes w Zurychu „Socjalny demokrat“ oświadczył, że zwalczać będzie zawsze chrześcijaństwo, jako wrogię swobodnemu rozwojowi ludzkości. A kiedy wystąpiono z projektem, aby religiję uznać za rzecz prywatną, zauważył Liebknecht w Hali: „Co się tyczy kwestji religij, to odpiaram zarzut, jakobyśmy przez ten program (religia — rzecz prywatna) stali się winnymi obłudy. Stoimy na gruncie nauki. Jak wiadomo atoli jest nauka największą nieprzyjaciółką religij; starajmy się o to, aby dzisiejszy ład społeczny runął, a wtedy także runie religia sama przez się“. To też — oświadczył pewien mówca z Berlina — nie potrzeba w programie żądać od towarzyszy, aby się przyznali do ateizmu, ponieważ ateizm jest produktem naukowego badania... Takie były jego postępy w roku 1892.

A w roku 1891 przy obradach nad nowym programem w „Feenpalast“ w Berlinie, *żądano już od urzędników stronnictwa*, aby zerwali z wszelką wiarą w dogmata i aby stali na stanowisku rozumu i postępującej naprzód wiedzy. Deputowany Liebknecht zakreślił pod tym względem właściwą drogę: „Gdy się chce walczyć przeciwko religij, należy przygotować wiedzę, *Szkola i wychowanie* mogą z największym skutkiem walczyć przeciwko religij“.

Ten sam program zakreślił sobie na wiele lat przed socjalistami wolnomularze i wskazują nam zarazem drogę, na której pragną dojść do celu. W dwa dni po otwarciu soboru watykańskiego otworzyli oni wolnomularski kontr-sobór w Neapolu, na który zjechało się około 700 braci. Sobór ten rozwiązała wprawdzie po tygodniu policya, ale dekret już był ogłoszony: „Podpisani delegaci różnych narodów cywilizowanego świata — proklamują wolność myśli w przeciwstawieniu do religijnej powagi, niezależność w przeciwstawieniu do kościelnego i państwowego despotyzmu, zgodę ludów w przeciwstawieniu do związku książąt i kapłanów, wolne szkoły w przeciwstawieniu do wychowania przez duchowieństwo, prawo przeciw przywilejowi... żądają nauki dla każdej klasy ludności, i to nauki bezpłatnej, obligatoryjnej, o charakterze *wyłączenie świeckim i materialistycznym*. Ze względu na ideę Boga jako początek i podporę wszelkiego despotyzmu i wszelkiej niesprawiedliwości, oraz z powodu, że katolicka religia jest najdoskonalszem i najstrasliwszem ucieleśnieniem tej idei, biorą wolnomulcy na siebie obowiązek: pracować nad rychłem i radykalnem usunięciem chrześcijaństwa za pomocą wszelkich środków, zgodnych z sprawiedliwością (tj. z paragrafami kodeksu karnego!), nie wyłączając rewolucji, która nie jest niczem innem, jak użyciem prawa samoobrony.“ Ten bluźnierczy program nie pozostawia pod względem jasności nic do życzenia. Że te tajne siły pracują niestrudzenie nad jego przeprowadzeniem i że te prace wydają straszliwe owoce, o tem świadczą aż nadto wymownie wypadki obecnej chwili; autor artykułu, zamieszczonego w „Hist. Pol. Blätter“ zaznacza charakterystycznie, że gdyby n. p. teraz chciano odbyć w Berlinie misyą ludową — a więc widocznie pomiędzy tamtejszą włościwie katolicką ludnością —, potrzebaby kilka dni na to, aby dowieść istnienia Boga; jak dziś usadnione jest to twierdzenie, tego dowodzi fakt, że tam na sto dzieci z małżeństw mieszanych tylko 14 kazano ochrzcić.

Skoro zaś tak zawzięci nieprzyjaciela z tak świadomą celu konsekwencją pracują sami nad podkopaniem wszelkiej wiary chrześcijańskiej — *wiary w Boga*, przeto każdy myślący katolik i każdy racjonalny obywatel ma największy obowiązek pracować z całym sił przeciwko temu zgubnemu działaniu nieprzyjaciół Pana Boga, i — aby móż pomódz

innym a siebie samego obronić — wzmocnić w sobie jeszcze bardziej fundament całej wiary, t. j. najgłębsze przekonanie o istnieniu Boga, ubezpieczyć należycie w swęj duszy potężne kamienie węgielne świątyni bożej i przekonać się o ich niewzruszalności. Wtedy okaże się nasza część dla Boga owem „rozumem nabożeństwem“, o którym mówi Paweł św., a o podwaliny rozpoznanej *prawdy* rozbije się bezsilnie fala zaprzatów Boga i ich przewrotnęj nauki. (Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYE.

Berlin, 12 kwietnia.

(Jeszcze o projekcie wojskowym. — Interesy na spłatę.)

(S.) Im bliżej rozpoczęcia posiedzeń parlamentarnych, tem więcej wszyscy zajmują się projektem wojskowym i kombinują na wszelkie możliwe sposoby, czy porozumienie jakieśkolwiek przyjdzie do skutku, czy parlament zostanie rozwiązany i t. p. Ze strony rządu wydają się w prasie półurzędowej pewna skłonność do ustępstw, które atoli dla przeciwników projektu wydają się tak mikroskopijnymi, iż im o nich wspominać nie warto. Ogólne panuje zamieszanie i zamęt. „Nordd. Allg. Ztg.“ rozpoczęła szereg artykułów, w których występuje przeciw narodowo-liberalnej broszurze o projekcie wojskowym. Autor artykułów wyraża nadzieję, że wykazanie błędów i niedomagań skłoni narodowych liberałów do zbliżenia się do stanowiska rządowego. W pierwszym artykule dowodzi on między innymi, że nie 75,000, lecz 60,000 rekrutów więcej wymaga projekt rocznie wraz z rezerwą nadkompletowa, że wyższa liczba siły zbrojnej nie wynosi 100,000, lecz 83,000 żołnierza i że obliczona na 24 lata zwiększona liczba wywiczonych wojska nie dochodzi do 1,400,000, lecz tylko do 900,000. Kombinacje, iż rząd po 5 latach zażąda znowu więcej rekrutów, nie ma, zdaniem autora, najmniejszej podstawy. Autor chwali, że broszura występuje za przeprowadzeniem powszechnego obowiązku służby wojskowej, lecz wniosek Bennigsen'a znacznie mniej myśli te popiera. O sposobieniu w obozie narodowo-liberalnym świadczy pogłoska szerzona przez deputowanego Buhla, iż pan Bennigsen zamýśla jeszcze przed głosowaniem złożyć mandat. Wedle innej wersji zamierza Bennigsen w razie rozwiązania parlamentu nie przyjmować już wcale mandat. Przewódzcy swemu z pewnością najwięcej utrudniają czynność parlamentarną własni jego stronnicy.

„Nowoczesne oszukańcze interesy na spłatę. Jak bywają zakładane! Jak żyją ich właściciele! Jak się następnie układają z swymi wierzycielami, jak znowu powstają i jak kończą!“ Pod powyższą rubryką pisze berliński „Confectionair“ co następuje: „Do interesów na spłatę nie zaliczamy tych firm, które sprzedają maszyny do szycia i inne użyteczne przedmioty na raty, — te zwykle prowadzą interes uczciwie. Mamy tylko na myśli te interesa na spłatę, które sprzedają wszelkie możliwe towary po możliwie najniższych cenach i tym ze swoich klientów, którzy nie mogą zapłacić na czas oznaczony, zabierają ostatnią półciel, ostatni grosz, by się wzbogacić. Przypatrzmy się trochę bliżej owym interesom na spłatę. Otwierają je najczęściej na kredyt na wielką skalę, na trzech lub czterech piętrach, przy najkrzykliwszej reklamie. Żywią one swego właściciela, którego niebawem widać we wszystkich publicznych lokalach zabaw i w teatrach. W lepszych restauracjach jest on stałym gościem. Po jedno lub dwurocznym, świetnym naturalnie istnieniu, zakłada się filie w najrozmaitszych miastach. O kredyt lekką się nie potrzebuje, dotychczas bowiem istotnie płacili swym wierzycielom. Niebawem widać ich jeżdżących ekipażami, trzymających służbę i w całym sąsiedztwie i dalej mówią tylko o ogątam kupcu, który robi tak świetne interesa. Teraz zaczyna się oszukańcza operacja interesa na spłatę. Sprzedaje on swoje filie na nieograniczone weksle, płatne dopiero po latach. Pewnego pięknego poranku dowiadują się wierzyciele, że właściciel interesa na spłatę zniknął albo zawiesił wypłaty. Zwołuje się wierzycieli, oświadcza im się, że aktywa składają się z weksli, które są płatne za kilka lat, że raty do odebrania na lata są rozłożone i wątpliwą jest rzeczą, czy w ogóle nadejdą, skład zaś jest prawie bez żadnej wartości, tak dobrze, jakby nie w nim nie było! Litosciwy krewny jakiś, który naturalnie także ma wielkie żądania za pożyczoną, ale w sprawie rzeczy nigdy nie udzieloną gotówkę, ofiarowuje wierzycielom 25 procent. Wierzycielom z obruzieniam

odrzucają ofertę. Proponuje się zatem 33 1/2 procent, a na 40 procent zgadzają się wierzyciele. Rzecz jest w porządku! Handlarz, który znikł, albo rzekomo zawiesił wypłatę, wypływa znowu na powierzchnię obejmując interes i filie, które sprzedał tylko pozornie, oddaje znowu weksle swoim klientom, aby filie swoje sprzedał istotnie tym razem kupcom z pieniędzmi. Tymczasem nasz właściciel interesa na spłatę rzeczywiście stał się zamożnym, znowu jeździ we własnym ekipażu, a wierzyciele, którzy się zgodzili na 40 procent, chodzą piezno. Tak wyglądają oszukańcze interesa na spłatę! Smutnem jest tylko to, że na tém cierpią ucziwie interesa.“

Wiedeń, 10 kwietnia.

(Książę Ferdynand bułgarski. — Hr. Kiński. — Ze sejmu czeskiego. — Socjaliści. — Zamach.)

(S.) Książę Ferdynand bułgarski, bawiący tutaj od kilku dni w wielką switę, w której znajduje się także prezes gabinetu Stambulów, dziś o godzinie 1 w południe był przyjmowany przez cesarza. Oczywiście ten nowy dowód przyjaźni i laski dla „uzurpatora“ tronu bułgarskiego dostarczy prasie moskiewskiej pretekstu do powtórzenia stereotypowych wybuchów nieszkodliwego gniewu. Ciekawa zresztą rzecz, że wczoraj „uzurpator“ odwiedził i zabawiał dłuższy czas w pałacu koburskim księżką Kumberland (in partibus król Hanowera) — szwagier cara. Z tem wszystkim nie można wiedzieć, czy oficjalna lub półoficjalna Rosya nie najęta nihilistów rosyjskich lub bułgarskich celem sprzątnięcia księcia Ferdynanda a zwłaszcza Stambulowa. To też wyjazd księcia do Włoch jest utrzymywany w tajemnicy — nastąpi prawdopodobnie dziś wieczorem, choć dzienniki donoszą, że nastąpi jutro rano. W wystawie obrazów na miejscu honorowem znajduje się okazały portret księcia Ferdynanda, pędzla Horowitza. Książę w mundurze, pierś okryta gwiazdami orderów, otoczony czerwonym płaszczem siedzi przy postacym stoliku, na którym spoczywa korona i biały kółpak. Wszystko razem iskrzy się od złota i żywych kolorów. Twarz księcia, bardzo dobrze oddana, nie przypomina typu burbońskiego, lecz raczej Napoleona I. Na oryginalne znać świeżo przeżyty choroby, jednak książę bułgarski wygląda bardzo energicznie i jakoby pewien zwycięstwa we walce z kološem moskiewskim. Cesarz dziś księciu przyrzekł, przyjął go w Burgu z młodą żoną w powrocie z Włoch.

Sędziwy marszałek krajowy dolnej Austrii, hrabia Krystyan Kiński, który tę godność piastował od lat 14, usuwa się z swego urzędu. Powody — te same, co przy ustąpieniu Smolki. Temu urząd marszałka obrydlił głównie Młodoczesi. Hr. Kiński nie mógł sobie dać rady z trybunami przedmieskimi, wybranymi pod hasłem antysemityzmu, ale właściciele tworzący partję anarchii i brutalnych występów parlamentarnych. Hr. Kiński nominalnie należał do stronnictwa liberalnego, rzeczywicie był więcej konserwatywnym. Następcą jego ma zostać albo opat Karl, albo baron Gudenus, zięć księcia Colloredo. Obaj nominalnie należą do stronnictwa liberalnego, na prawdę są konserwatywnymi. W ogóle dawne szablony stronnictw coraz wyraźniej tracą znaczenie swoje. Ks. Karol Schwarzenberg w niefortunnej swęj mowie z 23 listopada r. z. wypowiedział jednc bardzo trafne zdanie: że obecnie właściwie jest tylko miejsce dla dwóch stronnictw, konserwatywnego, które staje w obronie historycznego ładu społecznego, i radykalnego, które dąży do przewrotu tego ładu. Gdyby się udało wszystkim takim „liberałom“ jak hr. Kiński, opat Karl, baron Gudenus, baron Chlumecky, hr. Wurmbrand i t. d., którzy niewątpliwie należą do stronnictwa historycznego porządku społecznego, zeszerogować w jednym obozie z hr. Hohenwartem, hr. Deymem, ks. Karlem i t. d., byłoby to najszerzej rozciągnięta ewolucja w austriackich stosunkach politycznych. Ku temu może wystarczyć proste wyrzeknięcie się utartych nazw, które treść straciły.

Prace sejmu czeskiego rozpoczęły się dziś pod auspicjami pomyślnymi. Albowiem tak postawie kury w właściciele i starożycy, jako też postawie niemiecy głosowali solidarnie za odesłaniem propozycji rządowych, dotyczących rozgraniczenia okręgow sądowych do komisji gminnej, a przeciwko wnioskom młodoczeskim. Wpływ hr. Taaffe'go, namiestnika hr. Thuna i ministra sprawiedliwości hr. Schoenborna, w których każdy rozumny Czech widzieli musi gorliwych przyjaciel i opiekunów, oddział należycie na kury wielkich właściciele i zapobiegł jęj przzerwuceniu się na stronę młodoczechów. Także stronnictwo niemieckie złożyło dowód umiar-

kowania, gdy zadowolniło się odesłaniem wymienionych propozycji do komisji gminnej, nie upierając się przy żądaniu, aby przekazane zostały komisji ugodowej. Co tam komisja gminna uchwali wględem owych propozycji, to jest mniejszej wagi; może nawet nie zapadnie żadna uchwała przed zamknięciem sejmu. Tymczasem dzisiejsza uchwała świadczy o tem, że umiarkowane stronnictwo sejmu czeskiego gotowe są pracować w porozumieniu z hr. Taaffe'm, a nie przyczyniać się do choćby efemerycznych sukcesów frakcji radykalnych. Zwłaszcza Staroczechom należy się wszelka pochwała za to, że nie dali się uwieść wygłoszonym na dzisiejszem posiedzeniu komedyanckim frazesom pustego deklamatora Herolda.

Wczoraj odbyły się tutaj różne zebraania socjalistyczne — niemieckie, czeskie i — niestety! — także polskie. Według sprawozdań dzienników tutejszych na polskiem było dużo studentów (!) i pań. Daszczyński z Lwowa pono oświadczył, że myśl narodowa, za którą przelano tyle krwi w roku 1831, 1848 i 1863, już nie ożywia ludności polskiej. Powstania te służyły jedynie aspiracyom szlachty, które są objętne ludowi. Prawdziwym ruchem narodowym był tylko ruch w roku 1846, w którym lud wywalczył sobie wolność. Idee socjalnej demokracji wyleczyły lud polski z obłądu narodowego. Czuję on się solidarnym z proletaryatem całego świata, nie znieście dłużęj przywilejów szlachty i żąda powszechnego głosowania. Dalej mówca potępił politykę Koła polskiego.

Dzisiaj w południe były sklepik piwnie ostrzyhońskich Osolice, zwolniony ze służby, wręczał Kardynałowi Vaszaremu piśmienną prośbę, po wyjściu zaś Kardynała z salonu rzucił się na jego sekretarza, księdza Kohle i ciężko zranił go nożem. Jak się zdaje, zbrodniarz zamierzał uczynić zamach na księcia Prymasa, a wstrzymany przez sekretarza, zranił tegoż. Osolicza uwięziono. Książd Kohl, chociaż nie zraniony śmiertelnie, nie może zrazu złożyć zeznania.

Ziemie Polskie.

* Przeciwko obcokrajowcom. Jak wiadomo, na mocy nowego prawa o obcokrajowcach, netylko niewolno jest im w Królestwie Polskiem posiadać, lecz i dzierżawić ziemi, oraz administrować ją z tytułu plenipotencyi, zastrzeżonej hipoteznie lub zwyczajnie. Obecnie, jak się dowiaduje „Słowo“, względem oporuch, którzy wbrew prawu w dalszym ciągu zajmowali się administracją majątków, zastosowano rygor następujący, jak to zdarzyło się w pewnym majątku pow. brzezińskiego: rządzący obcokrajowca wydalono z miejsca zamieszkania, z zabronieniem mu powrotu, lecz bez pozabawiania go pobytu w kraju; dopiero, gdyby zakaz złamał, zagrożono mu wydaleniem z granic państwa.

— Z Łodzi donoszą do „Kur. Warsz.“, że w myśl rozporządzenia, obowiązującego majstrów zagranicznych do znajomości języka rosyjskiego lub polskiego, 150 majstrów poddanych zagranicznym ma z dniem 13 b. m. opuścić zajmowane stanowiska. Właściciele fabryk podpisują deklaracje, że rozporządzenie to we właściwym czasie wypełnią.

— W kieleckim seminarjum — według szczegółów, jakie „Ozas“ z wiarogodnej strony otrzymał — odbyły się dwie rewizje. Jedną sprowadził burza niespodziewanie, druga trwała dwa tygodnie, jak stan obłożenia. W czasie tych dwutygodniowych poszukiwań ks. Biskup Kuliński był internowany również, jak wszystkie osoby duchowne i świeckie, mieszkające w obrębie seminarjum. Rezultatem nie było żadnych, bo posiadanie książek nabożnych lub historycznych, które nie przeszły przez cenzurę, nie było dotąd uważane za rzecz podlegającą karze, ale co najwięcej skonfiskowaniu. Między znalezionymi książkami nie było ani jednej o treści podburzającej przeciw rządowi rosyjskiemu. Tymczasem seminarjum zostało zamknięte, a klerycy wydaleni z wyjątkiem kilku, których mają zachować ze względu na konieczną asystę przy celebrach.

— Z Warszawy donoszą do pism niemieckich, że wszystkim żydom w Królestwie Polskiem, mieszkającym nad granicą, nakazano siedziły swe opuścić i przenieść się do wewnętrznych gubernii rosyjskich.

Niemcy.

* Berlin, 12 kwietnia. Międzynarodowa konferencya sanitarna zajmowała się na dzie-

— wyginając palce pięknej rączki w różnych kierunkach, zauważył:

— Szczęśliw jestem, że uważasz mnie za towarzysza, mogącego te nudy rozproszyć.

Stefania przyjmowała wiele mówiące hołdy kuzyna z obojętnością, dającą jasno do zrozumienia, że od dawna do nich przywykła.

— Powiadają — rzekła, huśtając się nieco — że w stawie, gdzie ryb nie ma, i raki za nie uchodzą...

Uśmiechnęła się po raz pierwszy z grymasem. — O, niegodna! — wybuchnął kuzyn, podniósł się z krzesła i wsparłszy się obu rozstawionemi rękoma na poręczach krzesła, obu rękami na jej ramieniu pocałunek.

— Idź precz — odepchnęła go piękna Stefa bez gniewu — nie mam dzisiaj ochoty do wyrzkań i czułości. Pokaż lepiej kliszę wodospadu.

— Fraszka wodospad, mam wykończoną inną fotografię, która cię zapewne więcej zajmie.

— Ciekawa jestem, jaka?

— Te, która to miała być w jedym tylko egzemplarzu zrobiona, ta z ubiegłego tygodnia, pamiętasz?... Dałem słowo, że po odbiciu jęj, kliszę zniszczę. Odbiłem i zniszczyłem... daję jeszcze raz na to słowo. Oto jest.

— Pokaż! — zawołała i prawie wyrwała mu z ręki fotografię.

Przez chwilę przypatrywała się jęj z zacięciem, lecz wnet parsknęła śmiechem i wykrzyknęła niby zawstydzona.

— Fe, jakiś ty brzydki!...

— Ja nie... — zaprotestował fotograf-amator — ty jesteś brzydka, mój skarbie, choć wyglądasz na niej cudownie.

— Nie zobaczysz jęj nigdy więcej.

siatem swem posiedzeniu referatem trzeciej komisji. Większość reprezentantów poszczególnych państw występowała w obradach z jednym zdaniem, ztąd też można się spodziewać zadowolniającego rezultatu obrad, które obniecie co do materyi wyczerpane zostały.

— W sprawie prawa o chorobach zakaźnych pisze „Post“, że w parlamencie zachodzą różnice co do zdań. Są tacy, którzy się pytają, czyby nie było lepiej zamiast ogólnego prawa o chorobach zakaźnych, skonstruować specjalnego prawa o cholery. Można atoli przyjąć, że większość uwzględni tę okoliczność, iż nie łatwą było rzeczą sprawę doprowadzić do tego punktu, na którym obecnie stanęła. Dla Prus jest przyjęcie do skutku prawa o chorobach zakaźnych jednym z warunków do podjęcia gruntownej reformy medycynalnej i równocześnie do polepszenia stanowiska fizyków powiatowych.

— Książę Ferdynand Leopold ma w krótkim czasie, jak donoszą z Poczdamu, otrzymać komendę pułku Gardes du Corps, którego komendant dotychczasowy, pułkownik Bissing, ma awansować na komendanta brgady.

— Rozkaz gabinetowy z dnia 8 b. m. stawia znowu pięciu generałów, wysokie zajmujących stanowiska, uwzględniając prośby o dymisy, do dyspozycji; są nimi: generał piechoty Schkopp, gubernator Kolonii, generał porucznik Albedyll, komendant 4 dywizji w Bydgoszczy, generał-porucznik Schleinitz, kom. 29 dyw. we Fryburgu, generał-porucznik Bock, inspektor 2 inspekcji inżynierskiej w Berlinie i generał-porucznik Schreiber.

— Gubernator Kolonii niemieckich w Afryce wschodniej, baron Soden, który wskutek zaproszenia do stoła cesarskiego zatrzymał się w Berlinie, uda się obecnie do południowych Niemiec, aby czas pewien spędzić w środkowej Frankonii.

— Książę deputowany Hitze, jeden z najdzielniejszych znawców kwestyi socjalnej i niezmordowany szermierz na polu reformy chrześcijańskiej dla dobra ludu, ma objąć podobno na akademii w Monasterze od przyszłej jesieni profesurę dla chrześcijańskiej nauki socjalnej. Dotychczasowa nadzwyczajna profesura dla ekonomii politycznej ma być zmieniona.

— Wieść z Washingtonu, że cesarski komisarz na wyspach marszałkowskich postanowił wydalici ztamtąd amerykańskich misjonarzy, uważaną jest w kompetentnych tutejszych kołach za prawdopodobną, jakkolwiek urzędowe potwierdzenie jeszcze nie nastąpiło.

— Książę Bismarck ogłasza w „Hamb. Nachr.“ podziękowanie ogólne za wszystkie powinnowania w dzień urodzin.

Belgia.

Bruksela, 12 kwietnia. (Telegr.) Izba reprezentantów odrzuciła dzisiaj po kolei wszystkie wnioski w sprawie rewizji konstytucyi, pomiędzy niemi wniosek Dasmeta, wedle którego prawo głosowania zależęć miało do wysokości placowanego komornego. Rząd występował za tym wnioskiem, ale nie uzyskał potrzebnej większości dwóch trzecich.

Izba reprezentantów odczytała dalsze obrady nad rewizją konstytucyi do czasu, aż nowe projekta nie zostaną zbadane przez odnośną komisję.

Podczas demonstracji przed gmachem Izby aresztowano 15 osób.

Bruksela, 12 kwietnia. Syndykaty robotników przemysłu metalowego, drukarzy, litografów, oraz związek robotników zatrudnionych w przemyśle drzewnym zawiesiły dzisiaj rano pracę. W fabryce kartaczy w Cureghem zawieszęć miało 1500 robotników. W Enival pod Verviers zawieszęć pracę kilka fabryk tkackich, a w Louvain cztery fabryki machin. W Leodunum nie wybuchło dotychczas bezrobocie.

Bruksela, 12 kwietnia. Do godziny 4 po południu nie wydarzył się przed gmachem Izby żaden donioślejszy wypadek. Później tłumy robotników chciały przerwać kordon policyjnych agentów, ale w pomoc przybyła żandarmeryja na koniach z gołą bronią w rękę. Tłum począł rzuć kamieniami. Kilku policyjnych agentów i żandarmów zostało lekko ranionych. Podobne zajścia powtórzyły się w rue de Louvain, rue de la Presse i rue du Parlement. Manifestanci, którzy chcieli się na jednym miejscu zgromadzić, zostali każdym razem rozproszeni.

Mons, 12 kwietnia. W Borinage zaświęć miało w ogólności 8500 robotników. Sądzą tu, że bezrobocie nie rozprzestrzeni się na dalsze kopalnie, pomimo zapadłej uchwały w jeneralnem komitecie. Oprócz pochodu robotników, śpiewających marsyliank

— Dziękuję, widziałem oryginał a ten więcej wart niż setki fotografii — odparł kuzynek, kłaniając się i uśmiechając z odcieniem cynizmu na twarzy.

Stefania podniosła się leniwie z bieguna i poszła do bogato rzeźbionego biurka, gdzie w jedną z szufladek na klucz zamkniętych ukryła fotografię.

Między panią Stefanią a jęj kuzynkiem doszło już do tej poufalskości, gdzie to romansik, prowadzony pod bokiem męża, a więc niebezpieczny i tem ponętniejszy, przestaje drażnić nowością. Pono taka obojętna poufalskość jest świadectwem spadania romansu do poziomu powszedniości. Doprawdy, smutne to świadectwo dla bohatera i bohaterki tej igraszki z ogniem, a tem smutniejsza rola trzeciej interesowanej postaci: męża.

A czy ten mąż ślepy był, jak inni zazwyczaj mężowie? Niewiadomo. Często przyjazdy kuzynka i dłuższy jego pobyt w domu tolerował zupełnie, ograł go w karty, bawił się w jego towarzystwie chętnie i nie dał nigdy do poznania, jakoby Kajo, uznany powszechnie za „młogę“, jemu był własnie niemilym; owszem przed rokiem, gdy we trójkę przepędzali letnie miesiące w Wiesbaden, niejednokrotnie zostawiali żonę na opiece przyjaciela domu, osobliwie, gdy sam wybierał się na kilkodniową wędrowkę do Monaco. W ogóle Maryan był, można powiedzieć, ideałem męża. Nie gniewał się wcale na tych, którzy składali hołdy jego żonie, od lat pięciu zostawiał jęj zupełną swobodę w wyborze otoczenia, zwłaszcza za granicą, gdzie od dnia ich ślubu więcej czasu przepędził, niżeli w kraju, ani też czynił żonie scen zazdrości, choć niejednokrotnie dawała powody po temu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

MASKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez
Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 84.)

Albo też te zebraania na koncertach, w teatrze, te rauty po salach kąpielowych... te wycieczki w góry okoliczne wśród większego zebraania doborowych znajomych... podczas których, stósowanie do zabawy, pogody, oświetlenia lub pory dnia, przywdziać można gustowną suknie, ośniewającą mężczyzna, wzbudzającą zazdrość u kobiet! — czyż to nie rozkosz prawdziwa?! Oto tam pędzi angielski lord, przystanął i patrzy na nią z podziwieniem, głaszcząc długie żółte bokobrody. Widzi tego lorda wyobrażnia, jakby żywego, i wita go skiniem głowy.

— Dzień dobry... — Lord miewa się. Dla czego? — Ona wie dla czego... W czystelnii hrabia, czarny brunecik z ówierem na nosie i pełną lśniąca rzęsa, nadskakuje jęj, wysłała się na grzeczności wszelkiego rodzaju: najwzjęcniejęj wygląda, gdy przed śniadaniem podaje jęj bukietek fiołków... I hrabiego ujrzała także niby żywego, właśnie w tęj chwili, gdy podaje jęj bukiet.

— Dziękuję panu... mówi, chyląc nieco głowę. Hrabia czerwieni się po skronie. I dlaczego to?... O, ona wie dla czego!

A w teatrze, gdy wszedłszy do loży, przy-

sawa krzesło bliżęj poręczy i gdy w tęj chwili kilkadziesiąt lornetek skieruje się w tę stronę, a między niemi jedna, oprawna w kość słoniową, młodocianego księcia, pożerającego ją od kilku dni wzrokiem przy obiedzie i podczas spacerów, — czyż to nie rozkosz prawdziwa?

Wita go skiniem głowy... Książę kłania się po trzykroć i uśmiecha. Następnie przez cały akt podkręca meszek pod nosem... O, ona wie dla czego!...

Takimi uludnymi marzeniami rozpraszała pani Stefania nudy, huśtając się na biegunowym fotelu w swoim buduarze, świecając się od złota, szkieł i przeróżnych fraszek toaletowych, charakteryzujących przybytek kobiety.

Była zła, rozdrażniona, zdolna do wybuchu i oczekiwała tylko nadejścia męża, aby całą strugę złego humoru wylać mu na głowę. Mąż jednak nie przychodził; natomiast uchylili się z lekka drzwi, i do buduaru wślizgnął się pan Ksawery Leśnicki. Ubrany był w siwą marynarkę, wysoki kolnierzyk, niedozwalający mu poruszyć głowy ni na prawo, ni na lewo, a w rękę aparat fotograficzny.

— Sama?... — zapytał, zbliżając się śmiało do kuzynki.

— Byłem w lesie. Zdjąłem wasz przesłiczny wodospad w urmińskim borze...

I na to Stefania nie odpowiedziała.

— W złym humorze, moja pani, jak widzę — zauważył kuzynek.

Siadł przy Stefani i ujął jęj rękę.

— Ach, nudy szalone! — odrzekła, nie cofając ręki — dobrze, żeś przyszedł!

Leśnicki spojrział jęj w oczy, uśmiechnął się,

kę, nie wydarzył się dotychczas żaden poważniejszy wypadek.

Mons, 12 kwietnia. Około 300 górników uderzyło na kopalnię w Quaregon, powybijali okna w domach i wrzucali rozmaite do szybów, w których znajdowali się górnicy. W inną kopalnię przyszło do starcia z policją. Jednego żandarma poraniono. Strajkujących odparto.

Mons, 13 kwietnia. W Cuesmes 4000 górników strajkujących poniszczyło budynki kopalni i następnie uderzyli na katolickie kasyno i paranki portiera. Przyaresztowano jednego członka rady komunalnej, który miał udział w rozruchach. W kopalniach w Charleroi panuje spokój.

Telegramy.

Budapeszt, 12 kwietnia. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą do księcia-prymasa depesze gratulacyjne z powodu szczęśliwego ocalenia. Między innymi przysłali depesze arcyksiężęta: Józef, Ludwik Wiktor, Fryderyk, Józef Augustyn; ministrowie: Kalnoky, Bauer i Ludwik Tisza; nuncjusz Galimberti, kapituła ostrzyżemska i kilku Biskupów.

Budapeszt, 12 kwietnia. Csolics, przestuchany wczoraj przez sędziego śledczego, nie okazał żadnego żalu i wyznał, że chciał zamordować księcia prymasa. Po skończeniu śledztwa, które potrwa około pięciu dni, będzie zbadany stan umysłowy Csolicsa. Książę prymasa był przesłuchany onegdaj. Przesłuchanie służy i innych świadków odbywa się dzisiaj.

Paryż, 12 kwietnia. Carnot potwierdził francuskiego ambasadora Billota w Rzymie jako nadzwyczajnego posła z powodu srebrnego wesela królewskiej pary. Billot złożył powinszowanie królowi włoskiemu w imieniu rządu francuskiego.

Paryż, 12 kwietnia. Na dzisiejszym posiedzeniu procesu przeciwko anarchom rozpoczęto przesłuchanie świadków.

Paryż, 12 kwietnia. Sąd polubowy w sprawie morza Behringa postanowił na żądanie Stanów Zjednoczonych nie przyjmować uzupełniające referatu, który Anglia chce jeszcze dołączyć do głównych dokumentów.

Rzym, 12 kwietnia. Papież przyjmował dzisiaj około 4000 członków trzeciego zakonu świętego Franciszka, w większości Włochów. Po odczytaniu adresu, deflowali oni przed Papieżem od godziny 9 1/2 do 12 w południe. Papież wzywał pątników, aby byli wytrwali w wierze, i udzielił im apostołskiego błogosławieństwa.

Tryest, 12 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza postanowienie cesarskie, rozwiązujące radę gminną Tryestu.

Rzym, 12 kwietnia. (Izba deputowanych.) Deput. Barzilai i Bovio interpelowali rząd z powodu rozwiązania rady gminnej w Tryście, twierdząc, że nastąpiło to z tego powodu, że rada postanowiła starać się o utworzenie instytutu dobroczynnego w Rzymie na pamiątkę uroczystości srebrnego wesela włoskiej pary królewskiej.

Minister spraw zewnętrznych Brin oświadczył, że rozwiązanie gminy w Tryście nastąpiło na mocy statutów gminnych. Zresztą rząd włoski nie może się mieszać do spraw wewnętrznych Austrii.

Paryż, 12 kwietnia. Donoszą z Rio de Janeiro, że minister wojny wyjeżdża jutro do Rio Grande do Sul, celem przywrócenia tam pokoju.

Białogród, 12 kwietnia. Dzisiaj odbyło się pierwsze zwyczajne posiedzenie sekcji. Wszyscy ministrowie przybyli na posiedzenie.

Kopenhaga, 12 kwietnia. Według informacji, król udaje się w końcu maja do Wiesbaden, gdzie zamierza zabawować sześć tygodni. Król powróci do stolicy w lipcu, aby przyjąć cara i carową.

Chicago, 12 kwietnia. Generalny dyrektor wystawy odroczył termin przyjmowania przedmiotów wystawowych, naznaczony pierwotnie 10 b. m., do 30 b. m.

Nowy Jork, 12 kwietnia. New-York Herald donosi z Panamy, że w Peru wybuchły niebezpieczne rozruchy. Powstańcy oblegali pałac gubernatora 23 godziny, aż wreszcie rozpedziło ich wojsko rządowe. Poległ przywódca powstańca Rivera oraz 20 ludzi.

Nowy Jork, 12 kwietnia. „New-York Herald“ donosi z Valparaiso, że ogłoszono stan oblężenia w prowincji O'Higgins. Dotychczas nie przyszło do poważniejszych zaburzeń. Nowy gabinet nie został jeszcze utworzony.

Nowy Jork, 12 kwietnia. Ze stanów Kansas, Iowa, Nebraska i Missouri donoszą o silnym huraganie, który wyrządził tam wielkie szkody. Kilka mniejszych miast zostało pono zniszczonych. Jest obawa, że wielu ludzi straciło życie.

London, 13 kwietnia. Lordmajor Londynu dał dzisiaj w misyjnym domu bankiet na cześć Kardynała Vaughana. W bankiecie wzięli udział katolicy Biskupi Anglii, naczelnicy kleru katolickiego, oraz wybitniejsi katolicy, pomiędzy nimi książe Norfolk i w ogólności 300 osób. Lordmajor wniósł toast na cześć Papieża i cesarzewej. Kardynał Vaughan wniósł zdrowie lordmajora i podniósł jego stanowisko jako Anglika i katolika.

Towarzystwa i Spółki.

* **Tuchola.** Walne zebranie Towarzystwa różniczo-przemysłowego, które odbyło się małego dnia 9 b. m., odbędzie się w niedzielę dnia 16 b. m. o godzinie 4 po południu u p. Neumanna w Tucholi. Odczyty będą miały: 1) p. Potężyński z Wysoki „O uprawie wiosennej.“ 2) p. Jasiński z Wielkiej Komorzy „O hodowli świń.“ 3) J. Kręcki z Raciąża „O procesach chemicznych i ich znaczeniu w rozwoju rolnictwa i wynalazków itd.“ 4) p. Golewski z Tucholi „Wiosenne echa.“ O liczny udział prosi Prezes.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek, 13 kwietnia.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał emerytowanemu wyższemu nauczycielowi gimnazjalnemu, prof. dr. fil. Moritzowi w Poznaniu król. order korony trzeciej klasy.

* **We wtorek** odegrano w teatrze naszym pierwszy akt Halki. W roli tytułowej wystąpiła p. Czosnowska i złożyła dowód, że nie tylko operetkowe partye wchodzi w zakres jej dramatycznego i artystycznego działania. Trudno bowiem o dramatyczniejszą rolę od party Halki — a jak znakomicie wywiązała się z niej bawiąca u nas w gościnie artystka! Pominąwszy już trudności, jakie przedstawia wykonanie partyi samę, miała p. Czosnowska do walczenia z trudnościami, jakie się przedstawiały w wykonaniu całego aktu przez jej otoczenie. Pomimo największej staranności, jaką się odznaczają mianowicie operetkowe przedstawienie w teatrze naszym, pierwszy zaraz tercet wypadł tak fatalnie, że mógł artystkę naszą zdekoncertować na cały wieczór. Muzyka grała swoje, każdy z artystów śpiewał swoje — nie pytając jedno o drugie — z czego powstał przez chwilę chaos wielce niemiły dla ucha słuchacza jakokolwiek muzykalnego. To też uważaliśmy, że z większą daleko swobodą odpiewała panna Cz. arye z następnymi aktów, a mianowicie „Jażbym cię miała zabić mój drogi“, za którą posypały się zasłużone rżęście oklaski a nawet kwiaty.

Wczorajsze przedstawienie „pięknej Heleny“ zapeliło teatr po same brzogi. Panna Czosnowska rolę Heleny oddała z właściwym sobie wdziękiem i wytworną elegancją, którą się odznacza każdy jej ruch na scenie. Co do śpiewu samego, to i w tej partyi p. Cz. znalazła sposobność wyudatnienia wielkich zalet swego nad wyraz sympatycznego głosu. Publiczność też nie szczędziła objawów uznania i zadowolenia dla artystki, której przy wczorajszym przedstawieniu dzielnie sekundował p. Majdrowicz w roli Parysa.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek po raz drugi operetka Offenbacha: „Piękna Helena.“ W niej piąty występ p. Klem. Czosnowskiej.

W sobotę na ostatni występ gościnny p. Klementyny Czosnowskiej „Pieśń hiszpańska“ L. Delibesa — „Senne marzenia“ Hugo Felix — „Kwiat alpejski“ Welterlina i na żądanie Czardas z operetki Straussa: „Zemsta nietoperza“, oraz po raz pierwszy krotoczwila Z. Przybylskiego: „Kancelarya otwarta“ i komedia Dobrzańskiego: „Wniaszek Alfonsa.“

* **Walne zebranie** Towarzystwa Młodzieży kupieckiej odbędzie się jutro, to jest w piątek, dnia 14 b. m. o godzinie 8 1/2 wieczorem w lokalu Towarzystwa. — O liczny i punktualny udział prosi Zarząd.

* **Walne zebranie** Koła Towarzystwa Rękodzielników w Poznaniu odbędzie się w niedzielę, dnia 16 kwietnia o godzinie 5 po południu na sali p. Kempa przy ulicy Wrocławskiej nr. 18. Porządek obrad: 1) Zagajenie, 2) Sprawozdanie zarządu z czynności czteroczesnych, 3) Sprawy Towarzystwa, 4) Wybór zarządu, 5) Wybór komisji rewizyjnej, 6) Wybór chorążego i marszałków, 7) Wnioski członków. O liczny udział uprasza szan. członków Zarząd Koła Towarzystwa Rękodzielników w Poznaniu.

Józef Maciejewski, Apolinary Gierszewski, sekretarz.

* **Drugi nowy odwach** policyjny urządzony będzie przy ulicy Szerokiej nr. 15. Otwarcie jego nastąpi atoli dopiero z dniem 1 lipca.

* **Ciągnięcie** czwartej klasy 188 loteryi pruskiej odbędzie się w dniach od 6 do 27 maja. Losy odnowić należy do 2 maja godziny 6 wieczorem.

* **Z Nowego Tomysia** donoszą do „Pos. Tagebl.“ że z tamtejszej stacyi wyjechało w piątek 1100 obywateli. W innych dniach wyjeżdżały również całe tłumy robotników i robotnic w strony zachodnie.

* **Z Bydgoszczy** donoszą do „Pos. Ztg.“, że w tamtejszych kołach nauczycielskich i po za nimi rozprzeczają się do rozporządzenia pewnego powiatowego inspektora szkolnego, wydanem do podwładnych sobie nauczycieli, w którym żąda, aby nauczyciele przed nim stali po żołniersku, wyprostowani jak struna (stramm). Pan inspektor, będący porucznikiem rezerwy, nakazał nauczycielom taką żołnierską postawę również ustnie. — Inny inspektor, również porucznik rezerwy, podpisuje się pod swemi okólnikami zawsze jako „porucznik rezerwy“. Jeden z podwładnych nauczycieli, podpisawszy na okólniku „czytałem“, dodał również do swego podpisu „gefrejter rezerwy“. — „Posener Ztg.“ powiada, że ma to być zapewne wypowiedzią powoływania wysłuchanych podoficerów na posady nauczycielskie, jak niedawno domagało się „Milit. Wochenblatt“.

* **Wyrzysk.** Wreszcie i u nas założono stowarzyszenie nauczycieli katolickich. Stanoło tu w tym celu przeszło 30 nauczycieli, kilku księży i obywateli. Z księży byli obecni ks. proboszcz Bulmajer, ks. proboszcz Hass, ks. proboszcz Dziubek i trzech innych księży — z obywateli między innymi i pan dr. Staczej. P. nauczyciel Schymik z Osieka (Netztal) zagaił zebranie to pozdrowieniem katolickim: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Przywitał gości, dziękując za cenne przybycie, upominając do dzieła tak ważnego przystąpić bez wahania się. Następnie odczytał p. Kuczyński z Nakła wykład: „O wychowaniu walec ustaw 5w. Kościoła katol.“

Wszechstronne oklaski i brawo były podziękowaniem dla prelegenta. — Przystąpiono do obrad ustaw, które z maledni tylko zmianami uchwalono. — Do zarządu obrano pp. Schymika i Handtkiego na przewodniczących, Kowalskiego i Schacha na sekretarzy, Paźzewicza na kasyera, a Mikietyńskiego i Lipowicza na ławników. Zgromadzenia mają się odbywać w Wyrzysku, Łobzenicy i Wysoce. Tak więc sprawa nauczycieli katolickich w powiecie wyrzyskim uregulowana. Założono takie stowarzyszenia w Nakle, Wyrzysku i Mroczynie.

* **Golub nad Drwęcą** w powiecie toruńskim poszukuje adwokata Polaka. Okolica polska. Spraw jest tyle co w sądzie w Wąbrzeźnie (Brienen), chociaż w Golubiu tylko jeden, w Wąbrzeźnie dwóch sędziów. Notaryat uważa można za pewny. W Golubiu dotąd adwokata nie ma. — Pod względem towarzyskim powiadzić można, że oprócz kilku obywatelskich domów w pobliżu z strony tutejszych, liczyć można mianowicie na stosunki z pograniczem Królestwa, gdyż Golub od Dobrzyń (w Królestwie) odłączony tylko Drwęcą.

* **Olsztyn.** „Gazeta Olsztyńska“ pisze: Jak donosił, u bibliotekarza p. Kobudzkiego w Ramsowie zabrał żandarm siedm książek z czytelni ludowych. Książki te zostały p. K. z powrotem zwrócone, bo wiadocznie nie „niebezpiecznego“ w nich nie ma. Natomiast nalone na p. K. 15 marek kary za niezameldowanie prozeduru (Gewerbe) jako bibliotekarza. Ponieważ książki z Czytelni ludowych wypożyczają się bezpłatnie i p. K. od

nikogo też feniga nie wziął, więc nałożenie kary jest niesłuszne. Pan K. zrobił też odwołanie do sądu, który zapewne karę znieśnie.

* **Chelmńska dycezya.** Dnia 12 b. m. upłynęło 25 lat, kiedy wyświęceni zostali na kapłanów: Ks. Jakób Biak proboszcz w Langnowie, ks. Maksymilian Brandenburg proboszcz w Kartuzach, ks. Maksymilian Czarnowski proboszcz w Kielbasinie, ks. Hieronim Golebiński proboszcz w Szywałdzie pod Lasinem, ks. Karol Gronau proboszcz w Więborku, ks. Augustyn Hackert proboszcz w Heinrichswalde, ks. Wojciech Kunert proboszcz w Pączewie, ks. Franciszek Loeper proboszcz w Bytowiu, ksiądz Ferdynand Ohl proboszcz w Mierzyszynie, ks. Józef Poppland proboszcz w Biskupim Papowie, ks. Tomasz Raschke w Kartuzach, ks. dziekan Herman Schapke proboszcz w Nowemście nad Drwęcą, ks. Mateusz Splonskowski w Ryszewie, ks. Juliusz Woelki proboszcz w Niedźwiedzin i ks. dr. Jan Wygocki proboszcz w Lignowach.

* **Gdańsk.** Setna rocznica przyłączenia Gdańska do Prus ma być w Gdańsku obchodzona 7 maja jako rocznicę złożenia homagium przez stany pruskie, do czego obszerne dzieła się już przygotowania. Dr. Danus wydaje większą broszurę, naucejcieł Pawłowski mniejszą, którą między dzieci szkolne rozdziela 6 maja. Dnia 7 maja będzie rano nabożeństwo ewangelickie u Panny Maryi (kościół to katolikom zabrany), po południu będzie bankiet w Artusowym dworze, następnie zabawa ludowa w Jeschkenthal z mowami, śpiewami fajferwerkami. Cechy wystąpią w pochodzie. Już 4 maja będzie u Panny Maryi odpiewana kantata jubileuszowa, tekst Jana Trojana, muzyka J. Kisenickiego. Warto tu przypomnieć, że czasu swego kr. Kayserlink odradzał szlachcie polskiej złożenie homagium, a to za sprawą ówczesnego prezesa Prus Domhardta, aby się zyskało powód do wyszedzenia opornych Polaków ze starostw i innych dóbr skarbowych co się też stało.

* **Lwów.** Z Kudryńca donoszą, że świeżo zachorowała tam jedna osoba na cholere, i wkrótce umarła. Z chorych, którzy pozostawali w leceniu, zmarły trzy osoby. Pozostaje w leceniu osób siedm. — W Podhrodzyszczy, przysiółku należącym do Słobódki turyleckiej, w powiecie borszczowskim, zachorował jeden wyrobnik, w którego efektach rozpoznano w laboratorium krajowej Rady zdrowia we Lwowie niewątpliwie bakcyle choleryczne.

* **Jan Quatrini,** były kapelmistrz opery warszawskiej, naucejcieł licznych naszych śpiewaków i śpiewaczek operowych, jak Filleborna, Cieslewskiego, Dowiakowskiej i innych, zmarł w poniedziałek w Warszawie w wieku 71 lat. Urodził się w Brescyi we Włoszech, w Warszawie żył od roku 1840.

* **Do „Gaz. Tor.“** piszą: „Pan radzca konsystoryalny Koch z Gdańska był w zeszłą sobotę w Grzybnie pod Brodnicą i przewodził tam zgromadzeniu mieszkańców protestanckich z Bobrowa, Chojna, Czekanowa, Drunżyn, Grzybna, Kruszyzna szlacheckiego i drugiego, Najmowa, Niewierza, Mszana, Samowa, Wichlwa, Wądzyna i Zgnilych błót. Chodziło o utworzenie nowej parafii i wybudowanie kościoła ewangelickiego w Grzybnie, tuż przy dworze nad samą szosą. Na plebanją chciało obrócić dwór, gdyż wieś ma być podzielona na same drobne parcele. Ze strony administracyjnych władz był radzca reżenysyjny, a dalej i pełnomocnik komisji kolonizacyjnej. Ten ostatni objaśniał, że komisya kolonizacyjna uposaży plebanke ziemią, z której roczny dochód na 500 m. obliczony, że osadnicy przez 20 do 25 lat wolni będą od wszelkich ciężarów kościelnych i ciężarów budowlanych. Otworzyło to oczy wszystkim innym protestantom, którzy nie są osadnikami komisji kolonizacyjnej, ale z dawna tu mieszkają na innych majątkach i należą już do parafii protestanckich w Brodnicy lub Kawkach. Na nich więc przez czas wolnicy dla osadników ciążyłyby wszelkie powinności kościelne i budowlane. Oświadczyli przeto, że mają dotąd po większej części bliżej do kościoła, niżby mieli do Grzybna, że potrzeby nowej parafii i kościoła zgola nie widzą, a dla samej parady postawienia nowego kościoła na szosą i przy dworze nie chcą się przyczynić i ciężarów ponosić. Zaprotowali więc przeciw projektowi komisji kolonizacyjnej tęp bar dziej, że przez odłączenie się od dotychczasowych parafii osłabiłyby kościelne gminy tamtejsze, a w ogóle dla utrzymania spokoju religijnego w okolicy tutejszej, zamieszkanej przeważnie przez katolików, uważają projekt komisji za niebezpieczny i zgubny. Tak wywodzą większość a za nową parafją przemawiano tylko z Bobrowa, Czekanowa, Grzybna i Sumówki. — Ciekawa rzecz — dodaje „Gaz. Toruńska“ — ile też w Czekanowie i Sumówce jest protestantów?

* **Obawa.** W jednej z menaży amerykańskich robiono niedawno próby w celu przekonania się, o ile prawdziwym i wielkim jest psyzłowiowy strach lwów, tygrysów, słońów i innych dużych zwierząt w obec zwyczajnej myszy. Naprzód wpuszczono myszkę do klatki, gdzie się znajdowały dwa lwy ogromne; te odskoczyły w przerażeniu, rycząc straszliwie i usiłując wydostać się z klatki. Powoli uspokoiły się o tyle, że obwąchały gościa i nie zwracały już nań później żadnej uwagi. Podobnie też zachowywał się wielki tygrys królewski. Słoń drżał ze strachu i poruszał trąbą niespokojnie; ale wytresowany jego towarzyszy z najmniejszą krwią deptał przybyszów stopy. Pomy, hyeny i wilki, biorąc rzecz ze strony praktycznej, dusiły natychmiast szczerów i myszy, jakie wpuszczono im do klatek.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 14 kwietnia św. Tyburej i Walery. Wschód słońca o godzinie 5 minut 6. Zachód o godzinie 6 minut 55.

* **Kamieniec, 12 kwietnia.** „Goniec“ nie przestaje sprawy z p. Czyńskim gmatwać, a zawsze triumfuje naprzód, wyrażając kijem policyjnym. Jeżeli ta jest *ultima ratio*, po cóż się w ogóle rozpisyje i sili na argumenta, że nie powinno się było wykrywać faktów p. Czyńskiego niebezpiecznych. Już raz wyjaśnitem, że tryumf jego co najmniej zawczesny, bo sąd musi uwzględnić to, że pisało się przeciw p. Czyńskiemu w obronie interesów uprawnionych. „Goncowi“ to wyjaśnienie nie podobało się, wydało mu się informacją dla obrońcy; zarzut to bez celu i myśli. „Goniec“ może być przekonany, że obrońca takich wskazówek prawnych nie będzie potrzebował. Miała to być informacja nie dla obrońcy naszego, lecz dla „Gońca“, żeby się zbytnio nie gorączkował.

Porównanie do sądów inkwizycyjnych i sądów weneckich, kuleje na wsze boki. Kuleje, bo te sądy nie miały procedury, jaką im przypisuje „Goniec“. Kuleje, bo i ja procedury nie żądałem takiej, jaką mi przypisuje „Goniec“. Moje żądanie było i jest takie. Jeżeli p. Cz. czuł się niewinny, powinien był od razu żądać sprostowania, nie w trzy miesiące później. Miał formalne prawo do

tego, gdyby zresztą zachował warunki formalne ustawy prasowej. Przez to jeszcze nie byłaby rzecz sama ubita. Jeżeli ją chciał rozstrzygnąć stanowczo, musiał albo udowodnić fałsz przedłożeniem świadectw, na które się przedziez powoływał; albo zaważać przed sąd czy honorowy, jak podobno zapowiadał w pisanii do redakcyi „Dziennika Poznańskiego“, albo przed forum sądów państwowych, jak teraz to uczynił.

Gdyby był udowodnił czy przedłożeniem świadectw, czy w sądzie honorowym, że mu się krzywdę stała, byłby miał prawo moralne do tego, iżby mu krzywdę moralną nagrodzono. Ale samój jego oświadczenie i bez świadectw i bez sądu honorowego, nie mogło na nikogo nakładać tego obowiązku moralnego. Przeciw temu nieuprawnionemu twierdzeniu „Gońca“ o moralnym obowiązku był cały wywód skierowany.

Formalne prawo, z którego dopiero aż w trzy miesiące korzysta p. Cz., sam sobie utrudnił.

W tenorze sprostowania, jakie przesyłał „Kuryerowi“, a jakie mi *ex post* przysłało, najpierw

1) nie ogranicza się p. Cz. na podaniu faktów, a więc na sprostowaniu i podaniu faktów prawdziwych, lecz nadto prowokuje do świadectwa osób; co zamieszczone od razu rzecz stawiloby w świetle już niezaprzeczanej niezczem pewności.

2) W tenorze sprostowania przypisyje wszystkie twierdzenia ks. dr. W., choć jakikolwiek twierdzenia faktyczne były wyrażone w liście Zarządu powiatowej Kasy oszczędności w Krakowie.

3) W tenorze sprostowania nazwany artykuł ks. dr. „zjadliwym“, co jako obraza wykracza przeciw warunkom przepisanyemu ustawą prasową.

4) Nareszcie p. Cz. prostuje rzeczy, których ani ks. dr. W. nie twierdził, ani nawet „Zarząd Kasy w Krakowie“, ani „Kuryer Pozn.“ nie umieścił.

W sprostowaniu zaprzecza, że nie sfalszował podpisu na wekslu. Ale, jak sam teraz w skardze prywatnej cytuje z listu „Zarządu kasy“, wydrukowanego w „Kuryerze“, powiedziano było to tylko: „że po wytozczeniu skargi wekslowej okazało się, że p. Ludomir Czyński z Jarostawia wekslu nie podpisał — co stanowczo zaprzeczył, i że podpis ten był sfalszowany.“

Główną rzecz p. Cz. musiał w skardze przyznać, że brat jego przysięgł, iż weksla nie podpisał; wniosek ztąd oczywisty, że podpis był sfalszowany, a więc nieważny. Przez kogo sfalszowany? tego „Zarząd kasy“ nie wypowiedział w liście swym; więc sprostowanie, że faktem jest twierdzenie, iż p. Cz. weksel sfalszował, twierdził wprost coś niezgodnego z prawdą.

Ze wedle zasady prawnej „feci cui prodest“, na p. Cz. padało podejrzenie, przeto miał obowiązek z tego podejrzenia się oczyścić. Nie uczynił tego dość długo; dopiero po ogłoszeniu listu „Zarządu kasy“ — znalazła się droga wyjścia z trudnego położenia w oświadczeniu brata p. Cz., że dając mu pierwotny podpis wekslowy na 450 guldenów dał mu pozwolenie podpisywania na prologowanych wekslach swego nazwiska, o czem zapomniał, gdy w dwa lata później przysięga składał, że weksla na 139 guldenów nie podpisał.

Samą rzecz pomijam; ależ zżąd takie oburzenie moralne na kogós, co nie więcej nie konstatował nad fakt przysięgi, że podpis na wekslu był nieprawdziwy.

W sprostowaniu swem p. Cz. mówi, że „fałszem jest, jakoby przez sąd krakowski uznany był za oszusta.“

Jeżeli to ma znaczyć, że przez wyrok sądowy został uznany, potępiony; toż tego nikt nie twierdził: bo w wekslowej skardze jako cywilny i realny, sędzia tylko rzeczy się trzyma to jest weksel, uznaje go za autentyczny i prawomocny, lub sfalszowany i nieważny).

P. Czyński wedle tenoru listu „Zarządu Kasy“ podejrzanym mocno w sprawie weksla wedle zasady prawnej „feci cui prodest“, „uważany za oszusta“, a nie osadzony, miał wedle tegoż listu być poszukiwany dla tego właśnie, żeby się wytlomaczył z podejrzenia prawnego w procesie kryminalnym.

Temu twierdzeniu ostatniemu tem więcej mogłem dać wiary, że i przedtem i potem potwierdzały mi to samo informacje jeszcze inne. A nawet, co zmiankował „Goniec“ o jakichś naszej policji pruskiej co do osoby p. Czyńskiego rekwizycjach, nie wypłynęło z inicjatywy artykułu w „Kuryerze“, lecz, jak moje informacje powiadają, wskutek zapytania austriackiej policji do naszej pruskiej o p. Cz.

W tej chwili otrzymuje kartę od Powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie: Obydwa listy otrzymaliśmy; na pierwszy była odpowiedź gotowa, którą wstrzymano z powodu nadejścia listu drugiego. Trzeba będzie w sądzie potrzebne dowody zebrać, co wymaga dłuższego czasu.

*) Z tego, co się napisało, okazuje się ta zrzeczność pana Czyńskiego, że powoływał się na świadectwo fałszu twierdzeń, jakich nikt w tej formie nie wypowiedział. Gdyby ktoś przez niedopatrzeńie był wpadł w te sidła, i zapytał się, jak p. Czyński sformułował swe sprostowanie, toby formalną odpowiedź mógł dostać w myśl p. Cz.

Telegram giełdowy.

Berlin, 13 kwietnia 1893 roku. (Kursa końcowa.)

Kurs z dnia	12	13	11	12
Pzenica słabo.	159 25	157 —	87 25	87 20
na kwiecień-maj	161 50	158 75	107 80	107 40
na czerwiec-lipiec	161 50	158 75	101 80	101 40
Żyto słabo.	136 25	135 25	97 80	97 80
na kwiecień-maj	141 —	138 75	102 60	102 50
na czerwiec-lipiec	141 —	138 75	97 80	97 80
Olj rzep. słabiej.	—	49 50	103 40	103 40
na kwiecień-maj	—	49 50	96 80	96 70
na wrzes.-paźdz.	51 50	51 25	167 10	167 —
Okowita słabiej.	—	—	82 20	82 30
eksportowa	36 10	35 80	212 26	211 75
na kwiecień-maj	35 30	35 20	101 30	101 30
na czerw.-lipiec	35 70	35 60	66 10	66 20
na lipiec-sierpień	36 —	35 90	64 50	64 20
na sierp.-wrzesień	36 30	36 20	97 80	97 —
na wrzes.-paźdz.	—	—	183 80	183 80
spożywcza	55 80	55 50	53 50	52 70
ówies	146 25	146 —	192 10	190 10
na kwiecień-maj	—	—	—	—
Wypowiedziano:	100	300	Usposobienie:	—
żyta węgłi	120,000	160,000	słabo.	—
okowity w ekp.	—	0,000	—	—
spół.	—	—	—	—

Szczecin, 13 kwietnia 1893 roku. (Kursa końcowa.)

Kurs z dnia	12	13	12	13
Pzenica słabo.	156 50	155 —	85 —	84 90
na kwiecień-maj	157 —	155 50	84 —	84 —
na maj-czerwiec	130 50	130 50	85 80	85 70
Żyto słabiej.	134 —	132 50	—	—
na kwiecień-maj	—	—	—	—
na maj-czerwiec	50 50	50 50	9 40	9 50
Olj rzep. spok.	50 50	50 50	—	—
na kwiecień-maj	61 50	61 50	—	—
na wrzes.-paźdz.	—	—	—	—

Skrzynka do listów.

Wna Pani Prądzińska: W Brodnicy Pr. Z. Powieść „Ben Har“ wychodziła w odcinku warszawskiego „Słowa.“ Osobno wyszła także we Lwowie, w dwóch tomach.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 kwietnia.

BAZAR. Pani Chelmiczka z Gościejewa, pani Braunek z Babina, hr. Mielżyński z żoną z Chobienie, Losow z rodziną z Gryzyny, hr. Potworowski z Proch, Nieżykowski z żoną z Granówka, Skrzydlewski z Mechlina.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Zabłocki z Leziona, Swinarski z Obry, Wawrzyniak z Antonina, Ziółcki z Berlina, Jacobsohn z Wrocławia, Chelmiczki z Okulewa.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Brzeski z Cieślina, Radoński z Pawłowic, Jaskulski z Warasawy, Grossmann z Obornik, pni Ossowidzka z Gniezna, pani Ogorowska z Pzodr, pani Haberkant z siostrą z Kalisza, Horwitz z Berlina, Eiselmeyer z Wieszadenu, Rothstein z Czecznowa pod Frankfurtem, Kuntze z Moguncji, Rössing z Wrześni, Bauer z Magdeburga.

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“ (1098)
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierozy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Stan powietrza.

Dnia 12 kwietnia 1893 r. o 8 godzinie rano.

Stacje.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore	775	Pin.W.	2 zachm.	7
Aberdeen	772	Pin.Z.	3 pół zachm.	7
Christiansund	768	Z.	9 deszcz.	4
Kopenhaga	767	Z.	4 zachm.	3
Sztokholm	761	Z.Pid.Z.	2 bez chmur	2
Haparanda	744	Pid.Z.	4 zachm.	-2
Petersburg	759	Pin.Z.	1 pogodnie	-2
Moskwa	768	Pin.Z.	1 zachm.	1
Kora. Quenst.	778	W.	2 pochmurno	7
Cherbourg	769	W.Pin.W.	5 pochmurno	7
Helder	773	Pin.Pin.W.	6 pochmurno	4
Sylt	769	Pin.Z.	1 pół zachm.	4
Hamburg	769	Z.Pin.Z.	1 pochmurno	3
Swinoujście ¹⁾	767	Z.Pid.Z.	3 pół zachm.	3
Nowyport ²⁾	768	Z.	1 pół zachm.	3
Klajpeida	765	Pin.Z.	3 bez chmur	3
Paryż	768	Pin.	4 bez chmur	3
Monaster	769	Pin.Pin.W.	1 bez chmur	3
Karlsruhe	766	Pin.W.	8 pochmurno	6
Wiesbaden	766	Pin.	2 bez chmur	6
Monachium	764	Pin.	1 pogodnie	5
Kamienica ³⁾	767	spokojnie.	bez chmur	2
Berlin ⁴⁾	768	W.Pid.W.	2 bez chmur	4
Wiedeń	763	Pin.W.	1 bez chmur	5
Wrocław	767	W.Pin.W.	2 pół zachm.	0
le d'Aix	765	W.	4 pół zachm.	10
Nica	762	W.	1 pogodnie	12
Tryest	762	W.	1 bez chmur	11

¹⁾ Nocą śron. ²⁾ Nocą przymrozek i śron. ³⁾ Śron. ⁴⁾ Śron.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w kwietniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cels.
12. Po połud. 2	768,2	Pin.W. orzeźw.	pogodnie	+ 8,7
12. Wiecz. 9	764,8	Pid.W. umiar.	dosyć pog.	+ 3,8
13. Rano 7	750,7	Pin.Z. silny	zachm.	+ 7,5

Dnia 12 kwietnia maximum ciepła + 9,0° Cels.
minimum „ - 0,9°

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. kwietnia 1893 roku.

(Według M. E. Z.)

Odechodzą.	Przychodzą.	Odechodzą.	Przychodzą.
Poznań-Krzyż.			
6,40 rano.	4,35 rano.	4,46 rano.	4,1 rano.
10,27 przed poł.	7,32 rano.	10,21 przed poł.	8,12 rano.
12,42 w poł.	10,1 przed poł.	3,37 po poł.	(z Leszma).
(do Rokietnicy)	(z Rokietnicy)	6,54 wiecz.	10,13 przed poł.
2,22 po poł.	3,5 po poł.	8,17 wiecz.	2,12 po poł.
3,18 po poł.	6,10 wiecz.	(do Leszma).	5,39 po poł.
4,51 po poł.	(z Rokietnicy)	1,32 rano.	12,06 w nocy.
(do Rokietnicy)	6,38 wiecz.	Poznań-Berlin-Guben.	
7,8 wiecz.	7,47 wiecz.	1,34 w nocy.	4,22 rano.
(do Rokietnicy)	1,12 w nocy.	4,49 rano.	8,50 rano.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.			
4,40 rano.	8,2 rano	10,26 przed poł.	2,29 po poł.
6,40 rano.	(z Gniezna).	4,18 po poł.	5,36 po poł.
10,28 przed poł.	10,11 przed poł.	7,17 wiecz.	11,47 w nocy
3,21 po poł.	3,7 po poł.	Poznań-Óstrowo-Kluczbork	
7,7 wiecz.	6,46 wiecz.	6,42 rano.	8,27 rano.
10,32 w nocy.	10,52 w nocy.	10,32 przed poł.	1,55 po poł.
(do Gniezna).	1,24 w nocy.	2,43 po poł.	6,11 wiecz.
Poznań-Pila.			
4,38 rano.	7,16 rano.	4,54 rano.	8,57 rano.
10,39 przed poł.	1,50 po poł.	12,8 przed poł.	3,26 po poł.
4,40 po poł.	6,40 wiecz.	5,45 po poł.	9,32 wiecz.

Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 13 kwietnia. — (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: pięknie.
Okowita: słabiej.
Cena wypowiedzi. —, Wypowiedziano —, w miesiącu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 53,00 m., 70 ta 33,40 m., kwiecień 50 ta 53,00, 70 ta 33,40, m., maj 50 ta —, m., 70 ta —, m.
(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczka) za 100 litr. 10,000% Tralles.
Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, mkr. w miesiącu bez beczki 50 ta 52,90 m., 70 ta 33,30 m., kwiecień 50 ta —, m., 70 ta —, mkr.

Bydgoszcz, 12 kwietnia 1893.
Pszonica 142—152 mk. najlepsza ponad notowanie.
Zyto według jakości 114—124 mkr.
Jęczmień według jakości 120—128 mkr., dla browarów 129—138.
Owies 125—135 m.
Groch na paszę 120—130 m., wrzący 140—160 m.
Okowita 34,50 m.

Wrocław, 12 kwietnia 1893 r.
Zyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centu. —
Cena wypowiedziana —, m., kwiecień 132,00 żąd., kwiecień-maj 133 żąd., maj-czerwiec 134,00 żąd., czerwiec-lipiec 137,00 żąd.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów				
	ciężki	średni	lekki	ciężki	lekki
Pszonica biała	15,60	15,40	16,00	14,60	13,10
Pszonica szłaba	15,50	15,30	15,00	14,50	13,00
Zyto	13,20	12,90	12,70	12,40	11,90
Jęczmień	15,20	14,50	13,50	13,20	12,70
Owies	14,00	13,80	13,40	13,20	12,90
Groch	16,00	15,00	14,50	14,00	13,00

Szczecin, 12 kwietnia 1893.
Przenica spok., za 1000 kilogram w miejsc 150—154,0 m., na kwiecień-maj 157,0 m., w wrzesień-paździ. 161,5 m.
Zyto słabo, za 1000 kilogram w miejsc 128,0—140,0 m. na kwiecień-maj 130,0 m., w wrzesień-paździ. 139,0 m.
Owies za 1000 kilogram, w miejscu 136—140 mkr.
Okowita potw., za 10,000 litr-pręt. w miejscu bez beczki 70 ta 35,0 m., kwiecień-maj 70 ta 34,0 m., sierpień-wrzesień 35,8 m.

Hamburg, 12 kwietnia. — Okowita cicho, za kwiecień-maj 22 3/4 żąd., czerwiec-lipiec 23 3/4 żąd., lipiec-sierpień 24 1/2 żąd., sierpień-wrzesień 24 3/4 żąd. — Kawa good average Santos za kwiecień 79 1/4, za maj 77 1/4, za wrzesień 76 1/4, za gruzdzień 75 1/2. Usposobienie: stale. Obrót 2500 miedziów.

Magdeburg, 12 kwietnia. — Cukier ziemniaczany excl. work. 92 1/2, 17,10, cukier ziem. excl. 88 1/2, 16,35, cuk. ziem. excl. 75 1/2 Rendem. —, —. Drugi produkt excl. 75 1/2 Rendem. 13,75. Usposobienie: spok. f. Rafinada chlebowa 29,00, f. Rafinada chlebowa II —, mielona refn. z beczką 28,75, miel. Melis I z beczką 27,75. Spok. — Okier surowy I. Produkt transto fr. statek Hamburg za kwiecień 15,90 —, m., 15,92 1/2 żąd., maj 15,95 —, m., 15,97 1/2 żąd., czerwiec 16,07 1/2 plac., 16,10 —, m., lipiec 16,17 1/2 plac., 16,20 —, m. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, —, ckr.

W poniedziałek dnia 10 kwietnia b. r. zmarł w Bogu, opatrzony Sakramentami śś., mąż mój, najdroższy ojciec nasz i dziadek ś. p.
KARÓL PIOTROWSKI.
Urodził się dnia 25 stycznia 1825 w mieście Bydgoszczy. Prosi przyjaciół o pobożne westchnienie.
W smutku pogrążona rodzina.
Poznań, Młyńska ulica nr. 5.

Walne zebranie Towarzystwa Czytelní Ludowych w Poznaniu
odbędzie się dnia **26 kwietnia** r. b. o godzinie 12 z południa na sali **Hotelu francuzkiego.** (1780)
Porządek obrad: 1. Zagajenie i wybór przewodniczącego. 2. Sprawozdanie Zarządu. 3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej. 4. Wnioski Zarządu. 5. Wnioski członków.
O liczny udział uprasza
Zarząd.

Konwersye polskich 5% listów zastawn.
Ziemstwo polskie dokonuje od 1 kwietnia szybkiego losowania ogromnej ilości swych 5% listów zastawnych w sumie 56 milionów i proponuje osobom interesowanym **konwersyą na 4 1/2% bonifikując 1 1/2 rs. na 100 rs.** Prosimy posiadaczy polskich 5% listów zastawnych o nadesłanie nam **dokładnie podług seryi, numerów i wartości** pojedynczych sztuk wygotowanej listy, abyśmy mogli powyższe losowanie kontrolować. (1581)
Wszelkich bliższych objaśnień udzielają chętnie
Zygmunt Wolff & Co.

OJCA ŚW. **LEONA XIII.** RZYMSKIEGO PAPIEŻA
ŻYWOT I CZYNY
AŻ PO ROK 1892
krótko zebrał i opisał
KS. ANTONI KANTECKI
filozofii doktor.
Wydanie jubileuszowe.
Stron 120.
Cena broszurki zaopatrzonej w aprobatę Władzy Duchownej 20 fen. z przesyłką 25 fen., 50 egzempl. za 8,50 mkr., 100 egzempl. za 15 mkr.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym polecam się **do wykonywania** (1576)
wszelkich robót pozłotniczych
jako to całkowitych wnętrzy kościelnych. Robota sumienna. Ceny umiarkowane. **Specjalność:** oprawa i handel obrazów oraz rozmaitych sprzętów kościelnych.
T. Maciejewski, pozłotnik,
Poznań, Podgórna ulica 10, obok Hotelu Francuzkiego.

Materye na suknie
czarne w najnowszych wyrobach, kolorowe w najnowszych deseniach i kolorach.
Perkale, Kretony
Batysty,
w bardzo wielkim wyborze, w najnowszych deseniach.
KOŁDRY
watowane
wełniane, atlasowe, perkalikowe, kaźmirowe we wielkim wyborze za każdą cenę, poleca po cenach najtańszych (1579)
S. CISZEWSKI,
Poznań, St. Rynek 58.
Na prowincyą wysyłam próbki odwrotnie franko.

Odebrawszy co dopiero nowy transport świeżej
HERBATY
chińskiej
polecam takową w rozmaitych gatunkach od **M. 2,00** do **M. 10,00** za funt. (1387)
Znane moje z dobroci i czystego smaku
prosze herbaciane
sprzedają po **M. 2,00** za funt.
Przy odbiorze pięciu funtów odpowiednie ceny hurtowne.

A. Cichowicz.
POZNAŃ.
Import herbaty.

B. Kalinowski,
Skład garderoby męskiej
Poznań, ul. Jezuicka nr. 1,
poleca na porę wiosenno-latową wielki wybór materij krajowych i zagranicznych. Zamówienia wykonują się podług najnowszych żurnali, spiesznie i pod gwarancją dobrego leżenia. (1523)
Przewielebnemu Duchowieństwu polecam **rewerendy i piaszcze** dobrego i wygodnego kroju. Skora i rzetelna usługa. — Ceny umiarkowane.

Polecam w wielkim wyborze **jako specjalność**
Pończochy i szkarpetki w kolorach powych, Rękawiczki i wszelkie trykoty.
Prócz tego: Bluzki lekkie i do prania, Sukienki, kaftanki i ubiorki, Gorszety, woalki etc. etc. (1559)
Fabryka pończoch i trykotów
Stanisławy Demel
w Poznaniu, plac Piotra 3.

KRÓTKI KATECHIZM
RZYMSKO-KATOLICKI
ulożył
X. Biskup E. Likowski
Suffragan Pozn.
Czwarte wydanie.
Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 50 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłkę franko. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. Odwrotnie wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Roku 1888 założony
Jedyny polski skład hurtowny
K. Ignatowicz,
Poznań, ulica Kozia 21, I. p.
poleca po cenach fabrycznych (1420)
Towary krótkie, białe, galanteryjne i wełniane.
FABRYKA BIELIZNY.
Firmom znany udziałem 3 miesięcznego kredytu.

A. Szymański,
dekorator kościołów w Pleszewie,
wykonuje prace w zakresie wnętrza, jako to: odnawia całkowicie wnętrza kościołów farbami olejnymi, klejowymi i wapiennymi w różnych stylach stosując się do budowy kościoła. Sufity i stósowne miejsca ozdabia kolorowymi obrazami historycznymi i Sw. Pańskich, farbami olejnymi, klejowymi, tempera i afresko. Ołtarze złoci prawdziwym złotem dukatowym i złotem imitowanym. Zniszczonym zaś przez czas ołtarzom nadaje pierwotną trwałość przez napuszanie takowych rozcieńczonym klejem. Buduje nowe ołtarze i ambony mrurowane jako i drewniane. Maluje obrazy wszelkiego rodzaju na płótnie i blasze, portrety kolorowe i kredkowe z fotografii lub natury pod gwarancją podobieństwa. Nowe chorągwie, baldachiny, ołtarzyki i t. p. przybory kościelne wykonuje spiesznie i tanio. Świadectwa i listy pochwalne z odnowionych kościołów na życzenie przesyła franco.
Do kosztorysów dodaje kolorowane szkice. (1673)

Pasy skórzane
bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziej. (366)
Skórę angielską na pasy.
Gumowe płyty, sznur, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i smurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovoite, Stauffera etc. do stałego tłuszcza.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
World do zboża.
Plachty na lokomobile poleca.
Z. MAZURKIEWICZ,
Fabryka pasów,
oraz **skład technicznych towarów dla gorzelní i cukrowní.**
Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy, polecam moją
pracownię wyrob. z złota i srebra
przy Butelskiej ulicy II, parter.
Z szacunkiem
I. Stankowski,
(1531) złotnik i jubiler.

Lucerne, koniczynę czerwoną, białą, żółtą, szwedzką, przelot, tymotkę, rajgras angielski i włoski, seradeł, sporek, kminek, kukurudzę, buraki we wszystkich odmianach, marchew białą olbrz. ziel. lepki. brukiew pomorską jako i wszelkie inne nasiona ofiaruję pod gwarancją i przy najniższych cenach (1342)

B. Hozakowski,
Toruń,
Skład nasion.

Monstrancya
srebrna gotycka jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli
I. Stankowski
złotnik i jubiler (1576)
Poznań, Butelska ul. 11, parter.

Niezawodny Rezultat!
Kto chce dobra swie sprzątać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z załatwieniem zwróci do **Władysława LICHTA** w Poznaniu — z adresem 1877 —
Szkoła sumiennej, systematycznej i dla sprzedawców kopięcych Najlepsze rekomendacje.

Gospodynie
rzeczywiście polecają godne mam i każdego czasu dostarczyć mogą
Rozalia Zybort,
Poznań, ulica Teatralna nr. 5.

Organista
nieżonaty, umiejący dobrze prowadzić gospodarstwo, któremu się chętnie zajmował, szuka miejsca zarab lub póniaży. Adres poda Eksped. Kuryera Pozn. sub A. M. 1553. za nadesłaniem znaczka pocztowego.

KUCHARZ
zaopatrzonej w chlubne kilkoletnie świadectwa z większych domów, poszukuje odpowiedniego miejsca od 1. 7. 1893.
Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać pod adr. **Kucharz, Mgowo P. Wlewiorken W./Pr.** (1536)

Dzierżawy
plebani lub folwarku z obszarem 800—1000 mórg, lub **dzierżawy administracyjnej** poszukuje rządca gospodarczy z 15,000 marek.
Oferty proszę przysłać do Eksp. Kur. Pozn. pod lit. S. 8. 1554.